

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
246.000

CENA OGŁOSZEN:

1-sza str. i w tekście 900 mk. za wiersz milimetrowy jednoszp. (str. 5 szpalt).
Nekrologi 450
Nadane po tekście 450
Zwyczajne 375
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi 35.000 mk.
" " kraju 40.000
" " zagranicą 60.000
Odnoszenie do domu 5000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim”, wraz z odnośnikiem 80.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 199.

Cena numeru 1500 mk.

Dokąd pójść??

Dziś!

Dziś!

„Gniazdo miłości”
Wielki erotyczny dramat współczesny w 2-ach serjach i 12-tu aktach wyświetlanych jednocześnie.

Francja i Rosja sowiecka.

Senator Monzie, który został wysłany „w nieurzędowej” misji do Moskwy oświadczył, że był zawsze przeciwnikiem blokady i bojkotu Rosji i że obecnie dąży do uznania jej de iure i nawiazania z nią normalnych stosunków. Przypominał, że poprzedniczką obecnej misji była zeszłoroczna wizyta w Rosji Herriota, który występował jako delegat kół radykalnych. Francja, która długo marzyła o restauracji potęgi rosyjskiej i o wznowieniu z nią aliansu, przekonywała się, że ścieżką zamyślał rzeczywistości chimery. Skoro nie przychodził „trzecia Rosja”, a nie powraca carat, trzeba sobie jakoś radzić z tą jedyną Rosją, jaka istnieje — z Rosją sowiecką.

Odsobnienie tej ostatniej na terenie międzynarodowym z roku na rok kruszy się i słabnie.

Niedawno przedstawiciel jej Jordansk podał artykuły konferencji w Lozannie o cięśninach. Traktat ten nie przywrócił światu prestiżu, gdyż jest niewatpliwą porażką Rosji, lecz z drugiej strony oznacza impliците uznanie rządu moskiewskiego. Zastrzegła się wrażliwość przeciw temu jurysdykt i dyplomaci europejscy, ale skoro już sowiety wysłali wstęp do okólnych traktatów, tem samem w oczach Europy uchodzą za władczego przedstawiciela Rosji i strażą jej państwowych interesów. Pozostają jeszcze scholastyczne różnice pomiędzy uznaniem de iure i de facto tudzież inne, lecz wszystkie one nie zmieniają faktu, że istnieje już pomiędzy Rosją sowiecką a głównymi państwami europejskimi wzajemne umowy i zobowiązania. Nie raz w ciągu ostatniego roku powtarzaliśmy, że skoro się rząd sowiecki utrzyma, obciążenie bojkotu i izolacji musi stopniowo pękać.

Wmisił senatora francuskiego mamy nowy obław tej ogólnej tendencji. Nie należy jej wszakże przeoczyć. Ona jest już dość odrażająca i zupełnie ją ignorować, o tyle jest widoczne, że bliższe z nią stosunki nie obciążają nikomu większych korzyści i nie stanowią żadnego interesu.

Niemcy zawarli z nią w Rapallo układ bliższy, w którym opinia europejska dopatrywała się nawet ukrytego sojuszu. I cóż, jak z tego odniosły pożytek? Rosja nie im ni pomogła ani w sprawie okupacji Ruhrland w innych, natomiast pobudziła mocą agitacji komunistycznej, co okazało się wyraźnie w ostatnich zaburzeniach.

Podobne oświadczenie zrobili i inni sojusznicy sowietów, nawet turcy ankorscy, którym dało się na owym mniemanym sojuszu zrobić dobry interes. Lord Curzon podczas znanego zatarenu z sowietami wręcz li rowieźniał, że one odniosły znaczne korzyści z umowy handlowej ni Anglii, która właściwie spotkała zawiód.

Francja rośnie, że zaniechanie wszelkich stosunków z Rosją nie może jej wyjść na korzyść, gdyż ułatwia grę wszelkim jej stróżownikom. Ale o ścisłym zbliznieniu jej do Rosji sowieckiej mowy być nie może porostu dlatego, iż ta ostatnia i rod względem politycznym ani nat ekonomicznym nie jest żadna „solid firma”.

J. Mazurski.

Francja uznaje króla Jerzego.

20 sierpnia. (Pat.) Potwierdza wiadomość, że rząd francuski uzna króla Jerzego i upoważnienie swego posła Atenach do wredzenia królowi listów uwierzytelnionych. Dotychczas, jak wiadomo ten nie został wykonany, brew pogłoskom, wręczenie lw uwierzytelniających nie miało się w żadnym związku z zetrzną sytuacją Grecji.

Księgi obrotu

dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych
na składzie i poleca
Druka i skład papieru
AOSTROWSKI
Łódź, kowalska 88 telef. 354.

Plan prac ligi narodów.

GENEWA, 21 sierpnia. (Pat.) — Delegat polski w Genewie został oficjalnie zawiadomiony przez sekretariat ligi narodów, że sesja rady ligi rozpocznie się 31 sierpnia w Genewie.

Jednocześnie sekretariat zawiadomił delegata, że rząd polski na podstawie artykułu 4 paktu ligi na

rodów będzie miał prawo włączyć przez swego przedstawiciela udział w dyskusji nad sprawami, które szczególnie interesują Polskę. Na porządku dziennym sesji rady ligi narodów obok spraw gdańskich znajduje się kwestia ustalenia procedury w sprawie mniejszości narodowych.

Havenstein musi ustąpić.

WIEDEŃ, 21 sierpnia. (Pat.) — „Neue Freie Presse” donosi z Berlina: Prezydent banku Rzeszy Havenstein otrzymał uchwałę rady gabinetowej o polityce gospodarczej rządu. O ile Havenstein, jak tego należy oczekiwać, nie zgodzi się na ten projekt, wówczas będzie wezwany do ustąpienia. Havenstein otrzymał to pozostawienie bez rezultatu, wówczas rząd zwoła parlament celem zmiany ustawy o autonomii banku Rzeszy, co zmusi Havensteina do ustąpienia.

Śmierć dla sawinkowców!

MOSKWA, 21 sierpnia (Pat.) — Oskarżony o udział w powstaniu sawinkowskim Bogdanow Horowicz skazany został na rozstrzelanie z zamiarą na karę więzienia.

Bandytyzm cukrowników

Wobec podwyższenia w ciągu ubiegłej dekady kursu złotego z 35000 do 40000, w odpowiednim stosunku podwyższona zostanie cena cukru. W tym celu, w złotych polskich, licząc 50 złotych za 100 kilogr. worka kryształu. Podwyżka ta wynosi na worku 250000 mk. (50 po mnoż. przez 5000), t. j. 2500 na kg. Przypuszczać należy, iż nowa cena cukru wyniesie będzie do 28500 mk.

za kg. W odpowiednim stosunku podwyższenie również kosztu. W tych dniach odbędzie się posiedzenie przedstawicieli instytucji, otrzymujących na terenie Warszawy cukier za pośrednictwem nadzwyczajnego komisarjatu do zwalczania drożyzny, na którym będzie określona ściśle cena cukru, obowiązująca w trzeciej dekadzie sierpnia.

Głód w Radomiu.

Od paru dni w Radomiu daje się odczuć dotkliwy brak artykułów pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem chleba.

Na rynku zbożowym niema zupełnie maki, choć po żniwach w rodzimej ziemi radomskiej winno być jej dosyć. Piekarnie nie mają z czego wypiekać chleba.

Robotniczej spółdzielni „Naprzód”, dla której zboże znajduje się w drodze z Poznania, zabrakło również maki, a nie mogąc jej nigdzie w Radomiu dostać, nie mogła wczoraj dostarczyć chleba konsumentom.

Sytuacja staje się poważna. Ludność głodna oblega sklepy i piekarnie. Rozgoryczenie i niepokój mas coraz bardziej wzrasta.

Tymczasem w bogatym młynie Tylińskiego, subsydiowanym przez wszystkie niemal banki radomskie, znajdują się ogromne zapasy zboża, których Tyliński nie chce mleć i sprzedawać, by w ten sposób wyrubować ceny.

Zarząd spółdzielni „Naprzód” w dniu wczorajszym usiłował interwencyjnie u p. starosty, by ten zmusił Tylińskiego do sprzedaży maki, lub w jakikolwiek sposób do starczył miastu chleba. Zawiadomiony przez urzędnika dyżurnego o interwencji przedstawicieli spółdzielni p. starosta nie uznał nawet za stosowne odpowiedzieć.

Widać, że władze radomskie nie interesują się rozpoczynającym się głodem w Radomiu i nie myślą przysiąc z pomocą ubogiej ludności.

Spółdzielnia „Naprzód” telefonicznie zwróciła się do pos. Arcyszewskiego z prośbą o interwencję w min. spr. wewn., by minister jura posarato się jaknajprędzej o dostawę do Radomia zboża, lub maki — przyspieszając jej przywóz z Poznania.

Dodatek 32 procent.

Jak się dowiadujemy, 32-procentowy dodatek drożyzniano, przyznany ostatnio funkcjonariuszom państwowym, obliczony ma być od całkowitej sumy, otrzymanej przez pracowników w bieżącym miesiącu, t. j. od pensji sierpniowej i dodatku 58-procentowego.

Zarządzenie wypłacenia dodatku zostało już wydane.

Czy warto żyć?

Pewno nie, skoro ludzie się trują.

(6) Wczoraj o godz. 10 w przy ulicy Gdańskiej nr. 21 usiłował się otruć dezynfektor Józef Ludwiczak, lat 30 za pomocą sublimatu.

Pierwszej pomocy udzieliło desperatowi pogotowie ratunkowe, następnie przewieziono go do szpitala przy ul. Długoszyńskiej.

Wczoraj przy ul. Przejazd nr. 76, o g. 21 usiłował się otruć przez zakucie łody. Stefan Ruszczyk, lat 32.

Pierwszej pomocy udzieliło desperatowi pogotowie ratunkowe — poczem przewieziono go do szpitala miejskiego w stanie niebezpiecznym.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda walutowa.

WARSZAWA, 21 sierpnia. —

(1) Dzisiejsza giełda walutowa znajdowała się całkowicie pod wrażeniem wiadomości o panice niebywałej na giełdach niemieckich. Rozpoczęto, jak zwykle, od kursów nieco słabszych, niż ustalono na wczorajszej giełdzie oficjalnej, przy zupełnym braku zainteresowania. Dawały się słyszeć następujące kursy:

Belgia 10900
Berlin 0,05
Holandia 96350
Kopenhaga 45500
Londyn 1000115
Nowy Jork 2400 — 2403
Dolary kanadyjskie 238000
Paryż 13600
Praga 7180
Szwajcaria 44300
Sztokholm 65200
Wiedeń 340
Włochy 10500

Słaba tendencja utrzymywała się aż do godziny w pół do 12-cj. Oczy kulisz, zwrócone na Berlin i Gdańsk, nie chciały widzieć i interesować się naszą giełdą, co powodowało dalszy spadek kursu wysokocennych. Posiadacze marek niemieckich sprzedawali chętnie swe zapasy, ale nie znajdowali zupełnie nabywców. Przy nielicznych próbach dokonywania transakcji padały kursy:

Belgia 10800
Holandia 9300
Londyn 1000110
Nowy Jork 241500
Dolary kanadyjskie 234000
Paryż 13450
Praga 7150
Szwajcaria 44000
Wiedeń 340
Włochy 10400

Nadchodzące z zagranicy wiadomości zawierały w pewnym stopniu uspokojenie. Dolar w Berlinie „spadł” z 8 do 6 milionów. Waluty wysokocenne, na czele z dolarą, wykazywały poważną tendencję wzrostową, nie osiągając jednak wczorajszego maksimum. Płacono o w pół do 1-cj:

Berlin 006
Londyn 1150
Nowy Jork 265.000

Ta sytuacja utrzymała się aż do giełdy oficjalnej, na której ustalono kursy teoretyczne, niewiele różniące się od wczorajszych prócz zniżek marki niemieckiej.

Dolary 246.000
Marka niem. 004/

Giełda akcyjna.

Bank dyskontowy 850—825
Bank handlowy 1200—1250
Bank dla handlu i przem. 230
Bank kredyt. 250—270—200
Bank polsk. przem. Lwów 80—90—82,5
Bank wileński handl. pryw. 155—135—150
Bank ziem. kred. 62
Bank tow. współdz. 250
Bank związku ziemian 95—75—105
Bank związku społ. zar. 580—650—625
Bank handl. w Poznaniu 230
Kłewski 590—570
Wildt 185—170—175
Częstocice 4500—4200
Michałów 525—570—555
Cukier 6800—9000—7100
Frlley 150—160—140
Łazy 95—85
Drzewo 50—55
Węgiel 1050—725—970
Cegielni 155—140—150
Łupop 210—137,5—195

Rohm 245—255—250
Modrzejów 1450—1425—1475
Ostrowiec 1700—1600
Ostrowiec V em. 1515—1415
Ortwein 170—152,5—170
Rudziński 635—550—590
Starachowice 940—890—900
Ursus 300—280—290
Pocisk 160—170—157,5
Parowóz 140—130—134
Zieleniewski 1825—1700—1725
Żyrardów 31500—32500—32000
Spiess 182,5—190—185
Haberbusch 620—660—635
Puls 82,5—70—75
Gosławice 490—500
Czersk 350 bez praw
Trzebiń 295—280
Spirytus 1250—1375—1300
Nafta 115—110—115
Rylscy 43—38—41
Elektryczność 1650—1700
Polsko przem. naftowy 625—615—620
Sole potasowe 1350
Kłucze 215—170—190
Borkowski 110—105—111
Jabłkowski 43—38
Żegluga 30—27—28
Cierata 550—475
Zawiercie 43500
Polska 31,5—35
Cimielów 205—200
Norblin 500—310—425
Pol. tow. elektr. 185 — 182,5 — 175
Nobel 290 — 315 — 310
Chodorów 1200 — 1050 — 1100
Pustelnik 260 — 250 — 255
Siła i Światło 470 — 425
Belpol 30
Tow. akc. skupu skór 67 — 65
Kabel 195 — 190
Tendencja dla akcji niejednołita.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku.

GDANSK, 21 sierpnia. (A. W.) —

I przedgiełda

Z powodu panującej paniki na giełdzie gdańskiej, dolar dochodzi do 8 milionów. Okropne wahania.

II przedgiełda

Warszawa 25.000
Marka 2.600
N. Jork 7.000.000

III przedgiełda

Warszawa 2.500 — 2.700
Marka 2.700 — 2.800
N. Jork 6.500.000 — 7.000.000

Dzisiejsza giełda berlińska.

BERLIN, 21 sierpnia. (A.W.) —

I przedgiełda

Warszawa 2894
Marka 2850
N. Jork 7000.000
Londyn 31.850.000
Paryż 387.250
Wiedeń 9.885
Praga 205.000
Belgrad 310.000
Budapeszt 39.900
Szwajcaria 926.500
Helsingfors 199.600
Kopenhaga 1.310.000
Sztokholm 1860.000
Hiszpania 944.200
Chrystanja 1.148.000
Holandia 1.753.000

II przedgiełda

Bez zmian.

III przedgiełda

Warszawa 2450 — 2.500
Marka 2.500
N. Jork 6.300 — 6.500

Kto będzie reprezentował Polskę na posiedzeniach Ligi narodów?

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Na rozpoczynającej się w dniu 30 b. m. sesji rady ligi narodów Polskę reprezentować będzie pp. Skirmunt, poseł polski w Londynie Modzelewski, poseł w Bernie i Płoczniku, komisarz generalny w Gdańsku, zaś na ogólnym

zgromadzeniu ligi narodów, które się odbędzie w pierwszych dniach września, Polska reprezentowana będzie przez pp. Skirmunta, wiceministra Strassburgera i Modzelewskiego jako delegatów, oraz p. Sew. Czertwyrńskiego i Winiarskiego jako zastępców.

Sprawa banku biletowego.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w gabinecie b. ministra skarbu, p. Lindego, odbyła się konferencja w sprawie organizacji banku biletowego.

Na konferencji tej obecny był minister przemysłu i handlu p. Ku-charski i minister reform rolnych, p. Osiecki.

Posel Lasocki waha się.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Premier Witos wezwał posła polskiego w Wiedniu p. Lasockiego, aby uzyskać od niego zgodę na natychmiastowe objęcie podsekretariatu stanu w ministerium spraw zagranicznych.

P. Lasocki przybył do Warszawy, ale w czasie konferencji z p.

Witosem prosił o dwutygodniową zwłokę.

Głównym powodem, który powstrzymuje p. Lasockiego od objęcia tego stanowiska są podobno zmiany personalne w ministerstwie spraw zagranicznych, jakie zostały i zająć jeszcze mają.

Jeszcze jeden minister ustępuje.

WARSZAWA. 21 sierpnia. (Telefonem od naszego korespondenta.) Minister kolei żelaznych p. Karliński ma natychmiast ustąpić.

Jego miejsce ma zająć dyrektor departamentu administracyjnego min. kolei, p. Wróbel.

Nowy sukces p. Seydy.

(10) Dezerter poselski sejmu polskiego, Dabal, pełniący ongiś w swej ojczyźnie, przed karierą poselską funkcję parobka czy furmana, wyemigrowawszy do Bolszewii, zaawansował na redaktora „Młota”. W piśmie tym, przeznaczonym chyba dla jeszcze głupszych i ciemniejszych czytelników niż sam redaktor, umieszcza on własne „artykuły” zajmując się w każdym numerze Polską i jej rządem, a jakie ma o tym ostatnim wyobrażenie, posłuchajmy!

„W Polsce krąży dziś wersja, iż urzeczywistnienie sojuszu kula-ków z obszarnikami przyspieszyło ta okoliczność, że Sikorski odmówił udzielenia Witosowi pozwolenia na prawo wywozu zagranicę 20 tys. świń. Ma to być bowiem przyczyna przedwczesnego upadku Sikorskiego, oraz całkowitej porażki Piłsudskiego.

Historia wspomina, że gesi uratowały niegdyś Rzym, dziś zaś śmiało rzec można, iż świnie obaliły Piłsudskiego i jego rząd.

Rozpocznie się teraz istotna zdrowa i umiarkowana polityka „względem Rosji”.

Burżuazja bowiem polska upatruje w Rosji nie tylko rynek zbytu, lecz i niewyczerpane źródło surowców, wobec czego zapragnie ona nawiązać z nami faktyczne stosunki handlowe. Pierwszy etap rządu Witos będzie charakteryzować dążenie do rozwoju stosunków gospodarczych z Rosją niezbędnych dla normalnej wytwórczości przemysłu polskiego. Jednocześnie zaś Polska będzie się i nadal zbroić, pozostając w

dalszym ciągu obozem zbrojnym Ententy.

Różnica pomiędzy tą a dawną polityką polega na tem, że rozpocznie się istotna zdrowa i umiarkowana polityka, zmierzająca do wykorzystania sytuacji w tym celu, aby zerwać wreszcie z belwederską polityką awantur.

„Wielki” ukłon w stronę chińczy i przesłany pocałunek niby upodobanej kokocie. Zapowiedzi p. Seydy i znana moskalfilska nawskroś orientacja naszych endecków, przypadły Dabalowi niebawem do gustu, cieszy się więc, że padł Piłsudski, a paść musiał z chwila, kiedy

„najbardziej warstwy włościańskie, oraz masę robotniczą, wypróbowałaś na swych plecach bat żandarma polskiego, oraz pięść obszarnika rodzinnego, przestając ufać obietnicom”. Natomiast, prawica pragnie pokoi i zajmuje stanowisko właściwe — powiada Dabal nie łaskawo tylko dla Witos, któremu obiecuje:

„Aferzyście Witosowi, temu lokajowi burżuazji i obszarników, klasa robotnicza Polski włoży na szyję pierwszy, lecz zarazem i ostatni krawat, z mocnych plecionych konopi”.

Gratulując endekom sukcesu tak poważnego w polityce zagranicznej, jak przyjaźń Dabala, który w wywodach swych powtarza Czicherinowskie „s prawicoj można zgoworitsia”, — życzymy im jak najsilniejszego oparcia się o te sfery, tak ideologii chińskiej bliskie, które im przedłuża rządzenie Polska „ad multos multosque annos”.

W. W.

Kiedy wypłaca dodatek drożyzniany w magistracie łódzkim?

(20) Jak się dowiadujemy, wypłata dodatku drożyznianego za miesiąc sierpień dla pracowników

komunalnych nastąpi w początkach przyszłego tygodnia.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym.

(20) Jak się dowiadujemy z sfer przemysłowych, redukcja pracy, postępuje w dalszym ciągu naprzód, jednakże udzielenie robotnikom podwyżki nie wpłynęło

na zwiększenie się tempa redukcji.

Naogół przeważa opinia, iż sytuacja w przemyśle włókienniczym w najbliższym czasie ulegnie poprawie.

Wielka ofenzywa policjina składy paskarskie.

Ujawniono ukryte zapasy na wiele miliardów marek.

Główną twiergą paskarstwa były składy tow. „Warrant”. Kilo maki na łodzianina. — Akcja w toku. — Liczne aresztowania.

(4) Z dnia na dzień wzrastające w fantastycznym pedzie ceny produktów pierwszej potrzeby, przewyższające wielokrotnie nawet... kurs dolara, a nie mające żadnego uzasadnienia w ogólnej koniunkturze ekonomicznej, zwróciły uwagę policji, która zaczęła śledzić hyjny paskarskie i przygotowywać wielką ofenzywę.

Gdy plan został szczegółowo wypracowany i dojrzał, w dniu dzisiejszym skonsygnowane oddziały policji pod sprężystym kierunkiem inspektora Roszkowskiego i podwładnych mu organów odrazu

NIC SPRZEDAWAĆ NIE CHCIAŁO.

tłumaczyć się brakiem tych artykułów.

Dla ilustracji tego, jak zorganizowana i rozgaleziona była mafia spekulantów na głodzie ludzkiej, dowodzi fakt, że w składach jednej tylko firmy

TOW. AKC. „WARRANT”

znaleziono 153 skrzynie słoniny, po 290 kg. każda, 500 worków maki, 100 skrzyń kakao, 293 worki kaszy tatarskiej, 6 skrzyń cygar. Rewizja w składach tej firmy

TRWA NADAL.

w chwili gdy te słowa piszemy, i ja knas informacja ze źródeł miarodajnych, spodziewane są dalsze wyniki tego ataku na

TWIERDZE PASKARSTWA.

Jaka jest niewątpliwie firma „Warrant”.

W obrebie III komisariatu pol. państw. znaleziono

PÓŁ MILJONA KILO

maki pszennej, której brak się dawał odczuwać ostatnimi czasy na rynku.

Na terenie wszystkich prawie komisariatów ujawniono olbrzymie składy paskarskie, przed którymi wystawiono posterunki policyjne.

Obława wydała nadspodziewanie

olbrzymie wyniki.

Dalsze wyniki podamy w jutrzejszym „Głosie”, gdy w chwili zamknięcia numeru, rewizje są dokonywane w całym mieście w nieustannie tempie.

Z komendy policji dowiadujemy się, że dokonano

licznych aresztowań i spodziewane są dalsze w ciągu dnia dzisiejszego i najbliższych.

Nici tego olbrzymiego spisku na żoładki łodzian ujął w swe ręce p. prokurator przy sędzie okręgowym.

Należy mieć nadzieję, że spreży sta akcja w kierunku tropienia hyjny paskarskiej wpłynie na obniżenie, a przynajmniej zahamowanie wciaż pnących się w górę cen.

Uwagze p. komendanta Roszkowskiego, któremu należy się wdzięczność ogółu za inicjatywę i spreżyte przeprowadzoną akcję, polecamy hurtowników tytoniowych — ukrywających wstydliwie w połowie każdego miesiąca swe zapasy, aż do uzyskania nowej podwyżki skarbowej.

Sadząc z ilości wykrytych zapasów maki, tłuszczów, i innych artykułów pierwszej potrzeby wynika, że gdyby Łódź była obleżona przez 3 lata, starczyłoby zapasów na cały czas.

Akcja ta, prowadzona dzielnie i energicznie przez policję łódzką zainteresował się p. prokurator Szmidt, który osobiście asystuje przy kontroli i rewizjach przeprowadzanych na mieście.

Sprawa Banku Społecznego.

Wczorajsze wezwwanie „Kurjera Wieczornego” do osób poszkodowanych przez machinacje p. Zawadzkiego, b. dyrektora banku społecznego wywarło spodziewany skutek. Redakcja nasza, oprócz posiadanego już materiału, otrzy-

mała kolosalny napływ świeżych informacji i dowodów.

Dokładne rozsegregowanie materiałów, okazało się pomimo usilnej pracy całej redakcji technicznej niemożliwością w ciągu kilku godzin, które pozostały do dyspozycji redakcji.

Wobec tego, chcąc możliwie szczegółowo i dokładnie opracować cały materiał, zmuszeni jesteśmy odłożyć ogłoszenie zapowiedzianych rewelacji do jutrzejszego numeru.

Sprawa przedstawia się coraz sensacyjniej.

Warchoł pchnięty nożem.

(6) Wczoraj o godz. 17 przy ul. Towarowej nr. 21 podczas bójki został pobity i pchnięty nożem niejaki Władysław Warchoł, robotnik, lat 33, zamieszkały przy

teższej ulicy nr. 8. Pierwszej pomocy udzieliło ofiarze bójki pogotowie ratunkowe; stwierdzono ranę szarpaną i ciętą zadaną ostrzem noża. Pozostawiono Warchoła na miejscu.

Jako domniemanego sprawcę bójki i poranienia Warchoła aresztowano Józefa Dmochowskiego, lat 29, zam. przy ul. Radwańskiej nr. 29.

Jak żyją milionerzy.

(Gazki z życia pracowników w Niemczech).

(7) Wszystko się zieniło. Do statnia pościeli i bielizny należało do przeszłości. Co się pociło i zużyło, tego zastąpić już nie można. — W braku prześcieradła spiera się na gołym materacu. Śniadanie składa się z herbaty czarnych bułek z margaryna. Niałe bułki i masło mogą sobie pozwolić tylko miliardery. Do pracy się w starym połatanym ubraniu i w łatanych na wszystkie kłama-szach.

Trudno pozwolić się na luksus czystości w czasach gdy mydło kosztuje 200 tys. rek, gdy węgiel płaci się na wzięcie. — Pranie odbywa się co rzadziej i coraz dłużej trzecharadować

w zmieci, przybrudzonej bieliznie.

Menu obiadowe ubogich — śledź z kartoflami — stał się dzisiaj codziennym menu obiadowym „dobrze” płatnych pracowników. Piwo, papieros, fajka, to niedostępne przyjemności. Na kino a zwłaszcza na teatr mogą sobie pozwolić tylko cudzoziemcy lub pa-skarze. Niedzielne wycieczki za miasto należą też do przeszłości wobec setek tysięcy, które kosztują same bilety tramwajowe i kolejowe.

Po uciążliwej pracy, po niedzielnym strawie, po dniu pełnym utrapienia i troski pozostaje spoczynek na ogołoconym z pościeli łóżku. Wte-

dy kolacza w mózgu natrętne myśli. Na co się przyda pracować? poco to życie? co będzie dalej?...

Naigorszy jest los dzieci, którym trzeba odmówić wszystkiego — czego za niedzne miliony nie kupi. Ubranie i obuwie noszą paki sa-mo z nich nie zleci. Zabawki, książki mogą podziwiać tylko przez szyby sklepowe, na kupno ich nie ma zbywającego grosza. Z kształtem dzieciny jest coraz gorzej: nie ma skąd brać na wpisy szkolne, nie ma w co ubrać dzieci, gdy pogoda jestenna nastanie. Życie dzieci jest równie szare i monotoniczne, jak życie dorosłych.

Oto sa błogosławieństwa wojny!

Pacyfizm Kobiecy rozwija działalność.

PRAGA, 20 sierpnia (telegr. wł.) Wakacyjny kurs pisyczny urządzony przez międzynarodową ligę kobiet dla pokojowości, odbędzie się w tym r. w miejscowości Podębrag Praga-czeska.

Na otwarciu kursów obecny będzie dr. Benesz.

Od 25 do 27 sierpnia odbędzie się w Pradze konferencja komitetu wschodnio-europejskiego ligi międzynarodowej dla pokoju i wolności.

Głównym tematem obrad będą sprawy mniejszości narodowych. Z Polski jako delegatki przybędą pp. Budzińska-Tylicka, d-równa Kodissowa, Zofia Dąbska, Boguska, Waśniewska i Zielińska.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

21

Wtorek

Dziś: Ioanny
Jutro: Symfonia

Wschód słońca o g. 5.28
Zachód słońca o g. 7.50
Wschód księżyca o g. 4.09 pp.
Zachód księżyca o g. 1.20 pn.
Długość dnia g. 14.25
Ubyło dnia 1 g. 35 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Ogród „Scala”: Program nr. 8
„Casino”: „Strzał w Paryskiej Operze”.

„Luna”: „Gniazdo miłości”.

„Odeon”: „Tajemnica Bankiera Stillwella”.

„Grand-Kino”: „Nie w złocie szczęście”.

„Nowości”: „Szary czart”
„Duch ciemności”.

Kino „Filharmonja”: „Lola Montez”.

CASINO

Dziś

Najoryginalniejsza sztuka filmowa

Strzał w Paryskiej Operze

(z cyklu „Kobieta z milionami”)
6 aktów niebywałych przygód.

Pocz. o 5-ej, ostatn. seansu o 9.30.

ODEON

Dziś

Tajemnica Bankiera Stillwella

(z cyklu: „Krwawa psy Kalifornii”)

dramat amerykański w 6 aktach.

W roli głównej: słynny bokser i atleta

CZARNY JOC.

Początek przedstawień o g. 5-ej.

Potrzebni

chłopcy

do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się: Rzgowska 98.

FELJETON.

POMYŁKA.

Do gabinetu doktora M., nawłasnem mó wiać młodego i przystojnego szatyna wkracza niewłasta, równie nawłasnem mó wiać młoda i bardzo przystojna.

— Czem pan może służyć — zapytu- je uprzejmie dr. M.

— Panie doktorze... jestem skaleczo- na.

— Ależ proszę pana...

— Niech mi pan nie przerywa! Przed godziną, ubierając się, skaleczyłem się w nogę sprzączką od spodni.

— Niech mi pan! pozwól...

— Jeszcze nie skończyłem, proszę nie przerywać! Rozumie pan, boję się za- każenia krwi... teraz tak panużę zakaże- nie... natychmiast przybiegłem do pana, żeby mi pan co poradził. Ranka znajdu- je się cokolwiek nad uchem na prawej no- dzie, oto tutaj...

Przybyła zdejmując pantofelek, potem pończoszkę, pokazuje niezwykłą nóżkę, potem spada z jednej nóżki batystowe ciossous i oczom dr. M. ukazuje się nie- wielkie zadrażnienie na udzie.

Widok, naprawdę godny głębszej uwa- gi.

Doktor M. przygląda się przez chwilę, potem na pytające spojrzenie pacjentki opina:

— Proszę pani! Według mnie, należa- ło zadrażnienie zajądnować, a potem młody, ewentualnie ze mną. Dla- tego ja jednak radzę pani! udać się o- d razu wyżej, gdyż tam mieszka doktor dyżurny, ja bowiem jestem doktorem... z dnia!

Badył.

Co za wstrętne zabagnione stosunki!

Trzy instytucje nie umieją nastawić i opatrzyć złamanej rączki dziecka. Czy to się wreszcie skończy.

(c) W istniejącym w Łodzi przy ulicy Dzielnej przytulku dla położnych, pozostającym pod egidą łódzkiego chrześ- tow. dobroczynności, zdarzył się nastę- pujący wypadek.

Tutejsza kasa chorych skierowała do przytulku tego

chorą położnicę

Helenę Sokół, żonę robotnika fabryczno- go Franciszka Sokola, zam. na Bału- tach przy ulicy Chłodnej 12.

dla dokonania operacji

wskutek grożącego chorej przedwczes- nego porodu.

Operacja odbyła się dn. 27 lipca r. b. rezultatem której było

przyjście na świat,

przedwcześnie, noworodka, którego le- karze zdołali jednak utrzymać przy ży- ciu, natomiast stan matki początkowo

był ciężki,

wskutek czego dzieckiem osobiście zaj- mować się nie mogła i zdaniem ono by- ło na łaskę i niefasę pielęgniarek, któ- re obeszły się z maleństwem tak po ma- cierzynsku i po ludzku, iż po pierwszym wykapaniu pozostawiły je

w jednej tylko pieluszcze

na powietrzu przez cały blisko dzień, tak, iż niemowlę zziębło

i zsiniało.

Dopiero gdy wieczorem, wracając z pracy żona chorej spostrzegła to, zwróciła uwagę pielęgniarki na przebieżenie maleństwa i otrzymała odpowiedź, iż

niema w przytulku

w co dzieci spowijać — pobiegł natych- miast do domu po poduszkę i bieliznę dla powinięcia noworodka i ogrza- nia go.

Jednakże przez następne dni dziecko

nie było wcale kapanie,

a pozostawiono je jedynie opiece ciężko chorej matki, która sama ledwo poru- szać się mogła po przebytej operacji.

Lecz nie na tem koniec tragedii dziec- ka. W tydzień po operacji matki i przyjściu na świat maleństwa, posłu- gaczka przytulku, Budzińska, która wy- ręczała się pielęgniarki, przy powijaniu dziecka

łamała mu lewą rączkę

powyżej łokcia, co dopiero wieczorem spostrzegła matka przy karmieniu i a- larmuje służbę.

Starsza акушерка opatrzyła złama- nie, a na drugi dzień z polecenia leka- rza przytulku ojciec zabrał chorą, krzy- czącą dziewczynę, do szpitala Anny-Marii dla złożenia rączki i zagipsowania.

Tutaj — zamiast podać bledactwu na- tychmiastową pomoc — odesłano przy- byłego z dzieckiem ojca

do kasy chorych,

w której, nareszcie, jakiś litościwy le- karz podjął się złożenia rączki i zaban- dażowania, lecz wypadło to źle, gdyż rączka została

złożoną nienależycie.

Zrozpaczona matka, która opuściła przedwcześnie przytułek aby zająć się osobiście nieszczęściem dzieciny, stra- ciwszy zupełnie nadzieję w skutki po- mocy lekarzy,

przywołała znachora,

który złożył rączkę po swojemu i opa- trzył żywkostem. Czy wykonał to le- piej od lekarzy, czas pokaże.

Zachodzi jednak pytanie,

na kogo

w przytulku spada odpowiedzialność za ciężką zbrodnię przyczyniania dziecie- cciu kalectwa, oraz czy nie jest winna kasa chorych, jeżeli — ściągając ze sfer robotniczych

pokazne haraczce

— umieszcza chorych w ostatniej kate- gorji szpitalach i lecznicach, w których traktowani bywają gorzej niż zwierzęta przez konowalów.

Fakt powyższy, opowiedziany nam przez męża położnicy, p. Franciszka So- kola osobiście, podajemy ku wiadomości zarządu kasy chorych i naczelnego le- karza przytulku dla położnych.

Jeszcze w sprawie teatru.

(4) Sprawa zabezpieczenia gmachu dla sztuki polskiej w se- zonie bieżącym pozostawiona od- łożeniem przez byłą komisję tea- tralną, przez niezafatwienie jej we właściwym czasie, komplikuje się coraz bardziej.

Jak się dowiaduje „Kurier Wie- czorny” o wydzierżawieniu bu- dynku „Scala” niema mowy, ze względu na wielki koszt doprowa- dzenia tego teatru do stanu uży- walności, a pozatem z powodu wygórowanej tenuty, żądanej przez właściciela.

Na zrealizowanie naszego pro- jektu, co do teatru przy ulicy Dzielnej, który jest na ukończeniu, jest już zapóźno, pozatem magi- strat widocznie nad projektem tym należycie się nie zastanowił.

Pozostaje więc tylko budynek p. Celmajstra, z którym toczą się obecnie energiczne pertraktacje.

Jednak pertraktacje te wkro- czyły w fazę, zagrażającą bytowi teatru, ze względu na to, że ma- gistrat zgadza się na żądania p. C. dokooptowania go do komisji teatralnej, w której ofiarowują mu... 3 głosy, oraz udział jego w administrowaniu teatru.

Wzmacnian za te ustępstwa, mó- wiąc nawiasem, niebywale dale- ko idące, p. Celmajster zgodziłby się zredukować w pewnej mierze swe żądania, co do wysokości te- nuty dzierżawnej, i zadowolnićby się... ponadto procentem od do- chodu.

Zbytelnem jest chyba rozwo-

zić się nad tem, że ingerencja pa- na Celmajstra w artystyczne i ad- ministracyjne działy teatru pol- skiego zakrawa na grubą humory- stykę.

Działalność pana Celmajstra na tem polu w Warszawie (w dzie- dzinie, co prawda, tylko operetko- wo - kabaretowej) dała przebog- aty materiał humorystom, których pyszne kawały na ten temat kur- sują do dziś dnia po stolicy.

Nie pódziemy więc na tem miej- scu w ich ślady i ograniczymy się tylko do ostatecznego stwierdze- nia, że cały tragicomiczny galima- tias stworzyła działalność dawnej komisji teatralnej, która oddała z konkursu teatr prywatnej dyrek- cji, nie zapewniając jej gmachu.

Galimatias ten potęguje się tem- bardziej, że nowa dyrekcja w o- sobach panów Wroczyńskiego i Pawłowskiego może się bać co bać nie zgodzić na wegetację pod opiekunictwem skrzydłami p. Celmajstra.

Trudno jest wniść obecną komi- sję za błędy, popełnione przez po- przedników.

Jedno wszelako należy podkre- ślić: gdyby komisja obecna stanę- ła na gruncie rewizji kontraktu z nową dyrekcją i postarała się go unieważnić, uniknęłoby się bardzo ciężkiej skomplikowanej sytuacji, jaka się wytworzyła teraz, za- szczędzonoaby miastu nader po- ważnych strat bez nadziei wynag- rodzenia ich walorami artystycz- nymi i może całą sprawę udałoby się załatwić w inny sposób.

W najgorszym razie (jest to je- dnak ostateczność, do której by- przecież nie doszło), możnaby się było ograniczyć na jeden sezon tylko popularnym teatrem, obra- cając cały fundusz z nadpłatyku biletoowego, oraz z miliardowego subdyum na budowę, do której należało przystąpić niezwłocznie.

Miejmy nadzieję, że w ten czy- inny sposób pertraktacje magistra- tu z panem Celmaistrem zakończą się jakimś porozumieniem.

Nie czas obecnie na deliberowa- nie nad stanem rzeczy, który wy- tworzyły warunki, a który niesie (nie ludźmy się!) tak niepomysłne konjunktury dla sceny łódzkiej, ja- kich wielu dziesiątków lat nie pa- miętamy.

Zarówno kontrakt z p. Celmaj- stre, jak i wszystkie stąd płynące następstwa, traktujemy, jako „malum necessarium”.

Niechże jednak tragiczny los teatru będzie memento dla ojców miasta i niech im uprzytomni pe- wnik, że niezwłoczne przystapie- nie do budowy gmachu, jest jedna z najważniejszych, niecierpiących zwłoki spraw!

Za wszelką tedy cenę trzeba rozpocząć budowę, kosztem choć by największych ofiar; nie odkła- dając należy kłaść fundamenty.

Wszelka zwłoka w tej mierze zagraża bytowi teatru polskiego w Łodzi na długie lata i oddaje ster tej placówki w ręce różnych przedsiębiorców w rodzaju pana Celmajstra.

A.

Sfery robotnicze o 44 proc. podwyżki.

Wysokość ostatniej podwyżki wskutek uwzględnienia pozycji o- dzieżowej, bieliznianej i obuwi- owej odpowiada w przybliżeniu faktycznemu wzrostowi drożyz- ny. Jednakże poziomy płacy nawet do uwzględnienia już tej ostatniej podwyżki nie może zadowolnić mas pracujących.

Dlatego też sprawa ta aż do cał- kowitego uregulowania poziomu płac pozostanie wiecznle nieroz- wiazanem zagadnieniem społecz- nem.

Sfery robotnicze uważają, iż wysokość nowej podwyżki, sta- nowiąca minimalną część ogół- nych kosztów produkcji, nie może

wpłynąć całkowicie na sytuację przemysłu.

Co do wprowadzonej pozycji o- dzieżowej, to sfery robotnicze u- ważają, iż została ona nieco spa- czona przez jej obliczanie, nie od- powiadające faktycznym potrze- bom i faktycznemu stanowi rze- czy. (Pap).

Dalsza redukcja dni pracy.

(14) Dowiadujemy się, że w związku z obecną sytuacją w łódz- kim przemyśle włókienniczym na- stępujące fabryki ograniczyły dni

pracy: fabryka Jarocińskiego do 3 dni w tygodniu. Waks (Juliusza 30) — 3 dni. Herman Toronczyk (Gdańska 80) — 4 dni. Gotfryd

Steigert — 3 dni. Barciński — 4 dni. Szwejkert (Wólczańska 215) — 4 dni.

I bądź tu mądrym.

Robotnicy twierdzą jed- no, a urzędnicy drugie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Urzednicy rządowej fabryki wyrobów tytoniowych w Łodzi pozwalają sobie prosić Szanowną Redakcję o umieszczenie poniż- szych słów w obronie znieważo- nego kolegi kontrolera Ludwika Koldy.

Nieprawdą jest jakoby kontro- ler Kolda w zająciu jakie miało miejsce z robotnicą Kowalczyk Michaliną miał użyć słów: „ty sta- ra wiedźmo psiakrew ja ci poka- że!” Jest to oszczerczy wymysł tych nielicznych robotników, któ- rzy za swoje przekroczenia kilka- krotnie słusznie i sprawiedliwie ukarani, postanowili nie przebiera- jąc w środkach zemścić się na kontrolerze Koldzie.

Prawdą zaś jest, iż robotnica Kowalczyk Michalina, jako zama- taczka, kilkakrotnie była upomina- nana przez kontrolera Koldę, by nie przeszkadzała robotnikom przy pakowaniu papierosów za- bawianiem ich rozmową — zaw- sze jednak bez skutku. — W dniu krytycznym kontroler Kolda zau- ważywszy ten sam fakt zagroził rob. Kowalczyk, iż będzie ukara- na jednodniowym, gdy to nie po- może dwudniowym wydaleniem z pracy — w ostateczności będzie zmuszony wiaść ją z oddziału i przeznaczyć do innej pracy.

Nieprawdą zatem jest i wierut- nem oszczerstwem zarzut ubliże- nia jej przez kontrolera Koldę.

Prawdą natomiast jest, że w od- dziale są robotnicy, którzy stale podjadają drugich do stałego biernego oporu przeciw wszelkim zarządzeniom kontrolera Koldy tak, iż tenże napotyka skutkiem tego na poważne trudności w wy- konywaniu swego urzędu. Jude- nie to odbywa się w sposób de- magogiczny, nie oparte na żad- nych realnych podstawach. Dzia- ła tu indywidualne zaślepienie.

Zaznaczamy, iż kontroler Kolda nie należy do żadnej partii, w obchodzeniu zaś z robotnikami nie powoduje się żadnymi wzglę- dami partyjnymi — stwierdzamy miernik uznania dla robotnika — stanowi dla kontrolera Koldy, pra- ca rzetelna dla skarbu państwa przez tegoż wykonana i jego za- chowanie się.

Nieprawdą jest, iż rob. Kowal- czyk zemściła na skutek użycia obelżywych słów, że bowiem miej- sca nie miały, co też i świadkowie zająścia udowodnić mogą. Zemście- nie zaś samo nastąpiło mniej wie- cej w 20 minut po zająściu w od- dziale (według opowiadań robot- nicz niektórych zemwienie to było symulowane a raczej zwykła hi- sterja).

Nieprawdą dalej jest zarzut, iż każda z robotnicz drży przed kontro- lerem Koldą.

Drżać może z obawy tylko ta z robotnic, która swa pracę nied- bale wykonuje i nieodpowiednio się zachowuje, za ich bowiem wyni- ki pracy ponosi odpowiedzial- ność kontroler Kolda przed swoją władzą.

Prawdą natomiast jest, iż wiele robotnic zachowuje się względem jego zarządzeń arogancko i lekce- waży sobie prace, na co są liczne tego dowody.

Zapytujemy Szanowną Redak- cję, czy dopuszczalnem jest i prak- tykowanem w innych fabrykach, by robotnica krnabnie odpowia- dała urzędnikowi lub też wzbra- niała się wykonać polecenia tej pracy.

Zdaje się, że nie, i wobec takich warunków pracy nie dziw iżby kontroler Kolda mógł wskutek zde- nerwowania ostrzeż się wwrzisać.

Łączny wyraz poważania urzędnicy rządowej fabryki wyrobów tyto- niowych w Łodzi.

(6 podpisów)

Łódź, dn. 20.VIII-1923 r.

Składajcie datki

na OFIARY
Górnego Rynku

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Niedopity kielich zamienił się w czarę goryczy.

(10) Raz, dla odmiany, było w Łodzi pogodnie i słonecznie. Ci co mogli, wyszli za miasto, do parków, łni, jak woźny urzędu walczył z lichwą, Okołowicz, nasadziwszy „urzędową” konieczność czapkę z orzełkiem, urządził sobie obchód po knajpach. — Między innymi wstąpił do lo kalu Probst, a zaraz od progu, zagadnął właściciela o cennik.

— „Chwilowo” jeszcze nie mam — rzekł zaferowany gospodarz, widząc przed sobą srogie oblicze urzędowe.

— Tak ja, póki co, muszę spisać protokół — odparła urzędowa osoba, i sięgnął do teczek po przybory do pisania. Czynił to jednak dość flegmatycznie, niedbale, dając tem samem czas Probstowi, aby w jakiś sposób na jego zapowiedź zareagował. Ody jednak Probst milczał, a niegrzeczne palce jego wysokości pana woźnego od walczy z lichwą doszukać się papieru w teczkę nie mogły, przemówił wszechlaskawie usta jego, lecz już mniej groźnie, mniej urzędowo.

— Ot, wie pan co, panie Probst, na co ja mam się męczyć i pisać, a panu robić przykrość? Ja panu dam cennik, pan mi za niego zapłaci, a za fatygę, to pan coś zafunduje.

Sklonny do kompromisów właściciel knajpy, nalał kieliszek wódki, przyrzekł zakaszać, a dla uhonorowania zacnego gościa, zanosił mu ten poczęstunek do pokoju dla „lepszych gości”.

W tym samym czasie, gdy Okołowicz raczył się „fundą”, a gospodarz mu do trzymał towarzysztwa, córka Probsty wybiegła na ulicę i poprosiła posterunkowego, aby zechciał wstąpić do ich lokalu, albowiem jest tam jakiś „wysoki urzę-

dnik”, co chce ojca „zapisać na sztrafe”. Ciekawy policjant uległ życzeniom panienki i wszedł rzeczywiście do piwiar ni i zastał tam Okołowicza raczącego się darmochą. Wylegitymowany gościa i dowiedziawszy się co zaczął, spisał, (tym razem on) protokół.

Następstwem tej krótkiej, ale zawiłej historii, odbył się wieczór straszny sąd. Okołowicz skromnutki, potulnutki, niewinny, drżał przed krótkimi sądownymi, młocząc w rękach czapkę, tę samą, którą mu onś charakter urzędowego nadawał. Dziś ma ona wygląd mniej strojny, bo i paska złocistego brak, i orzełka niema, a pozbawił go tych pięknych i nieodżałowanych insygnów sztabu generalny urzędu walczy z lichwą w chwili, gdy taktiki jego, choć starej i wypróbowanej, w walcach o cenniki nie zaakceptował. Nie do honoru mu, że go ktoś może posadzić, że łakomil się na łapówkę tak mierną, jak kieliszek wódki, i tem się bronił usiłując.

Sędzia jednak, jak i prokurator nie chcą się dać przekonać, a wyrok wydany na pseudo-urzęd, niesie mu 3 miesiące więzienia.

Lecz cóż za uciecha, co za radość niewypowiedziana przepała pod sądowego, gdy w drugiej połowie tegoż wyroku dowiaduje się, że w lipcu ogłoszono amnestję, dzięki której karę sąd mu darowuje.

W nżkich ułkonach, bez słów na ustach, których mu szczęśliwość otworzyć nie pozwała, opuścił Okołowicz straszne miejsce oskarżonych, a wychodząc zrobił ślub godawania codziennie do od mawianych łkanji: „Święta Amnestjo wy baw nas, Panie!” (mm).

Minuta holdu na „Place de la Concorde” w Paryżu.

W chwili gdy prezydent Harding został pochowany w Ameryce, to jest podług czasu europejskiego o godzinie 15, kilkaset poddanych amerykańskich zgromadziło się na placu de la Concorde.

Zebrał się oni dokoła obeliska. Dwie minuty przed godz. 15 oddział legii amerykańskiej, (ośmiu ludzi i dwa sztandary) przebiegli plac i ustawili się w stronę Arc de Triomphe pod którą spoczywa żołnierz nieznany, a także w stronę zachodzącego słońca i dalekiej odczynny.

To co nastąpiło było proste, krótkie a pomimo to wielkie.

Kapitan Goodvich, wicekomentant paryskiego oddziału legii a-

merykańskiej stanął przed szeregiem. Młody żołnierz w żółtem ke pi byłych żołnierzy podniósł do ust trąbkę i dźwięk jej wleciał w powietrze. W tej samej chwili wszyscy obecni zdjęli nakrycia głowy, nastąpiła zupełna cisza, wszelki ruch zamarł a wszyscy obecni spojrzeli w milczeniu w stronę gdzie po za dalekiem morzem kładziono w tej chwili do grobu prezydenta wielkiego państwa.

Ody odpłynęła minuta kapitan Goodvich opuścił dłoń i plac przybrał swój zwykły wygląd. Wszyscy rozeszli się w przepisany porządku.

Rekord pływacki.

Taraboschi, pływak włoski, przebył Kanał La Manche w ciągu 216 godzin i 23 minut.

Taraboschi skoczył w sobotę wieczorem o godzinie 20 m. 10 z przylądka Gris Nez w fale oceanu, a o godz. 12 m. 33 stał w Douvres.

Jest to czwarty z kolei pływak po Webb'ie, Burgess'ie i Sullivanie, 16 godzin i 23 minut, to niebywale

krótki czas dla przebycia kanału. Podróż odbyła się (bez żadnych przygód). Taraboschi w ten sposób obliczył swą podróż, że przypływy pomagały mu do zbliżenia się do brzegów Anglii.

Taraboschi eskortowany był przez statek, na pokładzie którego znajdował się delegat dziennika angielskiego „Daily Sketch” Pismo wyznaczyło 1000 funtów nagrody i Taraboschi otrzymał je.

Nieboszczycy będą czekali.

(20) Służba cmentarna gminy żydowskiej zamierza w razie nieuwzględnienia przez gminę, żądać pracowników gmi-

ny przystąpić do bezrobocia celem porparcia strzelających pracowników gminy.

GABRIEL VOLLAND.

Przygoda włóczęgi.

Pomiedzy złota ścianą dojrzałego zboża, pokrytego białą kurzą, siedział człowiek. Powietrze było ciężkie i rozpalone. Słońce świeciło prosto w oczy, a upał dochodził do niebywałych rozmiarów. Bosie nogi człowieka tonały w rozpalonym piasku.

Przed chwilą wyminał wioskę porażoną w poobiedni drzemce. Miał także kościółek chłodny i ciemny, z którego otwartych podwoi dochodził dźwięk organów.

Jakże chętnie znużony drogą i upałem wędrowiec spocząłby w cieniu sklepienia kościelnego. — Ale rzuciwszy okiem dookoła zauważył nad domkiem, obok którego szmerła stara omszona fontanna, chorągiew żandarmerji. — Nie lubi! jednak styczności z tymi ludźmi.

Człowiek ten dopiero co wyszedł z więzienia. Spędził w nim około 3 miesięcy a przestępstwem jego była jedyna racja bytu jego życia — włóczęgostwo.

Jest młody, choć twarz jego pokryta niegółonym oddawna zarostem, wydaje się zniszczona.

Oczy jego patrzą przenikliwie i prosto przed siebie. Ciężkie brwi zwisały nad nim i czynią spojrzenie nie do pewnego stopnia ponurym.

Z opuszczonymi ramionami, znużony i głodny szedł on wzdłuż muru jakiegoś posesji i rozglądał się za jakimś kaciem, któryby dał choć trochę cienia. Aż nagle na zakrecie spotkał się oko w oko z zieloną, chłodną ruchoma ścianą lasu.

Z westchnieniem ugił skoczył w gestwinie i lekkim krokiem podążył wąską i krętą ścieżką w głąb.

W gąszczu tej nieprzeniknionej dla ludzkiego oka, włóczęga nabrał ruchów zwierzęcia wolnego i dranieżnego.

Wilgotny chłód uderza mu w twarz. Człowiek pochyla się i odnalazłszy ślad, lekkimi susami pędzi w stronę strumyka. Obejmuje go orzeźwiający chłód, ciemny mech zaprasza do odpoczynku, a ołbrzymie drzewa szumia poważnie i opiekuńczo.

Co za rozkoszny kącik po spalonej ziemi drogi wiejskiej. Czło-

Echa wczorajszego pożaru.

(6) Podczas wczorajszego pożaru w fabryce Lubickiego i Płowackiego, zostali pokaleczeni Brunon Szalp lat 19, zam. przy ul. Juliusza 28, robotnik i Stanisław Chłodyński lat 37, strażak.

Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwym ofiarom pożaru pogotowie ratunkowe, poczem pozostawiono ich na miejscu.

Montecchi i Capuletti.

Z Remiremont donoszą: Nienawidść dwóch rodzin, doprowadzona do potwor nych rozmiarów, stała się powodem zbrodni.

Właściciel dóbr Arsene Vuillemand wracając do domu został zamordowany. Rzecz się miała, jak następuje: Przechodząc pod oknami Ksawerego Manefrey, właściciela ziemskiego i radcy miejskiego, Vuillemand zaśpiewał piosenkę, w której upominał nazwisko Manefrey. — Ten ostatni porwał dubeltówkę i wyszedł na ulicę. Po krótkiej wymianie słów usyszano dwa strzały.

Vuillemand porwał kastet, który nosił przy sobie i rzucił się na napastnika, ten zaś wypalił po raz trzeci i położył Vuillemand na miejscu trum. Mordercę aresztowano.

Miljardy na dnie morza.

Brest. — W maju 1922 roku statek angielski „Egrot” wyruszył do Indji, zabierając dużą liczbę pasażerów, towary i złoto. W okolicy Quessant, podczas mgły statek uderzył w idący mu naprzeciw statek francuski Seine. Wynikła panika i kapitan zdażył zaledwie uratować pasażerów i załogę. Statek zatonął, zabierając na dno morza cały ładunek złota.

Poszukiwania czynione kilkakrotnie nie daly żadnego rezultatu.

Dopiero szwedzkie przedsiębiorstwo od kryło miejsce, w którym znajduje się statek. Pchnięty on jest przez fale o parę mil na wschód.

Porozumiewający się z towarzystwem assekuracyjnym Lloyd, szwedzi zabiorą się do podniesienia z dna morskiego kadłuba zatonego statku.

„Ameryka” w Warszawie.

„Ameryka”. Miesięcznik ilustrowany, poświęcony poznaniu Ameryki i amerykańskan. Zeszyt letni (5-7) za czerwiec, lipiec i sierpień 1923 r.

Na czele zeszytu znajdujemy podobiznę zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Warren G. Hardinga. Treść rozpoczyna aktualny artykuł redaktora „Ameryki” p. M. Tulej p. t. „Zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych”. Prócz tego zeszyt zawiera ciekawe sprawozdanie radcy handlowego przy poselstwie polskiem w Waszyngtonie p. Hipolita Gliwica ze stanu gospodarczego Stanów Zjednoczonych w 1922 r.; sprawozdanie z uroczystego obchodu „Memorial Day” (Dzień Za duszny) w Warszawie; „Pedagog amerykański w Polsce”; „Przemysł, handel i finanse Stanów Zjednoczonych”; „Kronikę”; tekst angielski amerykańskiego hymnu narodowego „The Star Spangled Banner”; ciekawy i bogaty dział ofert i zapytań z Ameryki; „Książki i czasopiśma nadesłane”. Wiadomości różne, a do tyżące stosunków polsko-amerykańskich. Zeszyt zamyka dalszy ciąg z humorem napisanych wrażeń z podróży do Ameryki p. t. „Gwiazdy i Dolary”, pióra M. H. Szyrkówny.

Tekst zdobi kilka udatnych ilustracji. Z ceny prenumeraty widzimy, że „Ameryka” jest najtańszym bodaj piśmem w Polsce; numer pojedynczy kosztuje mk. 6.000; prenumerata roczna mk. 70.000.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Nowy Świat 72. (Pałac Staszica). — Telefon Nr. 26-62.

Cabinet des danses.

Wesoły „kawalek” prawie że teatralny.

(3) Scena wyobraża pokój w restauracji, w sąsiedztwie jednego z gabinetów. Osoby: Radny Pipsterman, Farbenfux, kuzynka dentysty, 3 stare pudła, syfon wody z rosyjskim orlem, kelner.

Radny. A teraz, proszę państwa wygłoszę jeszcze jeden odczyt, tym razem o tańcu: Tańiec to nie znaczy: złapał pannę za dekollet i poszedł z nią tańczyć! Tu trzeba z delikatnością, z uczuciem i z wielkim poczuciem taktu, czyli tak zwanego „fin esprit” co nie jest to samo co „fin champagne” z powodu tamto musuje z koniakiem, a to musi się z jakimś konem posuwowywać. Jeżeli weźmiemy taki walczyk, to co się okazuje? Oto raz, dwa, trzy, przyjemny uśmiech jak przy legomine z makaronem, jedna ręka na pasie, druga na ramionkach, trzecia w pół talji, czwarta zwiśająca z palcami po niższej takowej, rozwiązała pozycję z wysuwaniem piety i stupiczek, raz dwie trzy!

Pipsterman. A co się dotacza do tango?

Radny. Tango tańca tango! My tańczymy szynego!

Stare pudło nr. 1. A takowego?

Radny. Tu już może zejść...

Stare pudło nr. 2. Ja też chcę!

Farbenfux, Pani nie pozwala skończyć pana radnego!

Stare pudło nr. 3. Uj, zacznił pan!

Radny. „tu może zejść potrzeba przyciskania z talją, posuwiste spojrzeń, ręka w rękę, krok w krok, noga w nogę, wzajemne przyciskanie z małym paluszkiem, z trzęsieniem wymienia-

dobrego tonu wszystkimi częściami członków!

Kuzynka dentysty. Ja poproszę i by zademonstrować takowy.

Radny. Z całą przyjemnością, ale z powodu nie posiadamy orkiestry, ani nawet kontrabas... (w sąsiednim gabinecie zaczyna grać).

Farbenfux. A oto i orkiestron! Proponuję parę za kilkanaście to jest pardon, parę za parę małego anawau!

Wszyscy. Z przyjemnością!

Pan radny będzie rasporządzał!

Radny. Bardzo ograft, sił wu plajt!

Panowie łapia panie za talję! Zaczynamy z lewą nogą! Panie Farbenfux nie w te stronę! Raz

dwie, trzy! Wszystkie pary na przód! Lewa, prawa, naprzód

trzy kroki nazad, jeszcze raz panowie solo, panie na lewicę,

panowie na prawo, przyciskanie do pepka, panie Pipsterman, weź pan rękę, to już nie

jest talja, panie Farbenfux proszę nie uciierać nosa w obrus, to nie jest franka! Panno Pomidor

proszę się nie pocić, teraz tam i nazad i z powrotem i jeszcze

raz, balanse, danse, transe... Me!

si na wszystkie pary! Kelner, płaci!

Kelner (wchodzi). Co państwo płaci?

Radny. Jednego syfoniku! Tu jest dwa tysiące, resztę nie trzeba

Kelner. Do widzenia panu!

Radny. A giten cześć!

Powyższa autentyczna scena rozegrała się onegdaj w jednej restauracji łódzkiej.

Zawody konne o mistrzostwo wojsk polskich.

W dniach od 5 do 8-go października r. b. odbędzie się w Warszawie pierwsze główne zawody konne o mistrzostwo wojsk polskich.

W zawodach wezmą udział wszystkie pułki jazdy, centralna szkoła kawalerji, wszystkie dywizyjny artylerji konnej, wszystkie pułki artylerji polowej i ciężkiej, obóz szkoły artylerji i wszystkie dywizyjny wojsk taborowych.

Każdy z wyżej wymienionych oddziałów wystawi na zawód

trzech oficerów i trzy konie.

Przed zawodami głównymi odbędzie się w oddziałach rozgrywkę wstępne oraz zawody wstępne w okręgach korpusów do dn

15 września.

Jak się dowiadujemy rozgrywkę i zawody wstępne w O. K. I

IV odbędzie się w początkach września. (Pap).

Nowe MASZYNY DO PISANIA

„Torpedo”, „Orzeł”, „Héroine”, „Liga”

najtańszej do sprzedania.

AGENCJA SPRZEDAŻY MASZYN BIUROWYCH,

ŁÓDŹ, ul. Główna 38 m. 3. 690-8

AGENCJA SPRZEDAŻY MASZYN BIUROWYCH,

Fotografia artystyczna

„BLITZ”

Konstantynowska

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie fotografii

wchodzące, jak również zdjęcia paszportowe i wszelkich dokumentów po cenach przystępnych